

Rosja wobec zwycięstwa Trumpa: niepewność, asertywność i oczekiwanie na ofertę

Katarzyna Chawryło, Marek Menkiszak, Witold Rodkiewicz

Rosyjskie oficjalne reakcje na zwycięstwo Donalda Trumpa są wstrzemięźliwe, lecz spójne i sprawiają wrażenie przemyślanego sygnału politycznego. Jest on adresowany z jednej strony do wewnątrz Rosji (główne przesłanie to studzenie oczekiwań na szybki koniec wojny i poprawę relacji z USA), a z drugiej do przyszłej administracji Trumpa (docenianie deklaracji o chęci zakończenia konfrontacji zbrojnej i polepszenia stosunków).

Moskwa sugeruje otwartość na propozycje, ale oczekuje realnych działań Trumpa oznaczających odejście od polityki postrzeganej przez nią jako wroga. Kreml wskazuje przy tym, że pokój będzie wymagał spełnienia rosyjskich warunków. Ma poczucie, że – w związku z sytuacją na froncie i narastającym „zmęczeniem” Zachodu wojną – może oczekiwać na ofertę ze strony Białego Domu, aby negocjować z pozycji siły.

W propagandzie medialnej – obok wyrazów zadowolenia z wygranej Trumpa – dało się zauważyć dezorientację i niepokój, co wynikało z niepewności co do jego polityki, zwłaszcza względem Ukrainy. W związku z tym unikano ostrych wypowiedzi oraz prezentowania konkretnych scenariuszy. Zarówno ton kremlowskich mediów przed ogłoszeniem rezultatów, jak i treść powyborczego komunikatu rosyjskiego MSZ koncentrowały się na rzekomych nieprawidłowościach w procesie wyborczym. Sugeruje to, że Moskwa miała nadzieję na podważanie przez stronę przegraną wyników głosowania i kryzys polityczny w Stanach Zjednoczonych.

Asertywność i oczekiwanie na ofertę

Oficjalne reakcje na wybór Trumpa są wyważone i ostrożne. Różnią się zasadniczo od tych z 2016 r., kiedy to nastroje w Moskwie ocierały się o euforię, a władze nie kryły swych oczekiwań na zasadniczą zmianę kursu USA.

Władimir Putin – inaczej niż w 2016 r. – nie wystosował oficjalnej depeszy gratulacyjnej do prezydenta elekta, co rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow uzasadnił tym, że Stany Zjednoczone to państwo „nieprzyjazne” i zaangażowane „pośrednio i bezpośrednio w wojnę” przeciwko Rosji. Dopiero wieczorem 7 listopada dyktator powinszował Trumpowi i skomplementował go za odważną reakcję podczas zamachu na jego życie. Podkreślił przy tym – jako „zasługujące co najmniej na uwagę” – deklaracje Trumpa o chęci poprawy relacji z FR i o zakończeniu „kryzysu ukraińskiego”. Ogłosił, że Moskwa jest gotowa na dialog i polepszenie stosunków z USA, ale „piłka leży po stronie Waszyngtonu”. Za nieodzowny warunek pokoju uznał „neutralność” Ukrainy, która musi się stać „niepodległa od sterujących nią sił zewnętrznych”. Moskwa ma być także gotowa do rozmów o kontroli zbrojeń

nuklearnych – pod warunkiem kompleksowego uregulowania wzajemnych relacji.

Wcześniej Pieskow określił mianem znaczących słowa prezydenta elekta o jego pokojowych intencjach i dodał, że Moskwa będzie oceniać amerykańską administrację po czynach, a nie deklaracjach. Z kolei oficjalny komunikat MSZ FR głosił, że rosyjskie warunki zakończenia wojny i poprawy stosunków są niezmiennie i znane Waszyngtonowi. Akcentował przy tym, że wybory nie położyły kresu głębokiemu rozłamowi społeczeństwa USA, który ma wymiar konfliktu wartości. Ocenia, że prezydentura Trumpa spotęguje „wewnętrzne napięcia i zacietrzewienie zwalczających się obozów”. Sformułowania te odzwierciedlają szeroko rozpowszechnione w rosyjskich elitach oczekiwania, że podziały polityczne w Stanach Zjednoczonych są na tyle poważne, że nieuchronnie doprowadzą do głębokiego kryzysu politycznego.

Komunikat MSZ stwierdza też, że Kreml nie ma złudzeń co do Trumpa i większości republikańskiej w Kongresie, ponieważ cała elita polityczna USA trzyma się „antyrosyjskich pozycji i linii na powstrzymywanie Moskwy”. Jednocześnie jednak deklaruje gotowość do współdziałania z nową ekipą w Białym Domu, ale będzie się orientować na „osiągnięcie wszystkich celów postawionych przed specjalną operacją wojskową”.

Niepewność: propaganda o wyborach

W ostatnich dniach przebieg wyborów prezydenckich w USA stanowił kluczowy temat rosyjskich mediów propagandowych. Relacje na ten temat bezpośrednio wiązano z wojną na Ukrainie, co oddaje priorytety Kremla w stosunkach z USA. Oceny komentatorów różniły się od siebie, a nawet sobie przeczyły, co sugeruje, że instrukcje z Kremla, tradycyjnie wpływające do nich przy okazji wydarzeń pierwszoplanowych, z uwagi na niepewność co do konsekwencji wyniku elekcji nie były tak dokładne jak zazwyczaj.

W reakcjach propagandy wybór Trumpa przedstawiano jako mający niejednoznaczne konsekwencje dla Rosji. Z jednej strony otwiera on szanse na zmianę polityki Waszyngtonu i zakończenie wojny na warunkach Moskwy, a z drugiej – z uwagi na impulsywność i nieprzewidywalność prezydenta elekta – niesie ze sobą ryzyko. Mimo tej niepewności Trump był kandydatem preferowanym przez Kreml i faworyzowanym przez propagandę. Ze względu na brak jasności co do decyzji, jakie podejmie prezydent elekt, przyjęła ona postawę wyczekującą. Wskazywano, że nowy przywódca dysponuje instrumentami, którymi może zmusić Ukrainę do kapitulacji, oraz że choć w jego otoczeniu nie ma „rusofobów”, to w trakcie pierwszej jego prezydentury nakładano sankcje na Rosję i przekazywano Kijowowi broń.

Wśród komentatorów nie zaistniał konsensus odnośnie do tego, jakie warunki zakończenia wojny może wysunąć Trump. W tym kontekście demonstrowano rosyjski brak elastyczności i determinację – zapewniano, że Kreml może rozmawiać z USA tylko o postulatach z grudnia 2021 r., gdyż dla Rosji kwestia ukraińska to preludium do przebudowy architektury bezpieczeństwa w Europie. Jednocześnie wyrażano obawy, że nowy prezydent Stanów Zjednoczonych może zażądać natychmiastowego zamrożenia konfliktu na linii ognia (bez oddania pod kontrolę FR wszystkich anektowanych obwodów Ukrainy).

Rozczarowanie i nadzieje

Wśród komentarzy można także dostrzec pewien zawód: nie spełniły się wcześniejsze oczekiwania Kremla, że wybory nie przyniosą jednoznacznego rozstrzygnięcia lub będzie

ono kwestionowane, co doprowadzi do destabilizacji systemu politycznego USA lub – w wymarzonej scenariuszu Moskwy – do paraliżu państwa i wręcz wojny domowej. Jest to zgodne z linią środków aktywnych podejmowanych przez Rosję w trakcie kampanii. Z raportów amerykańskich instytucji odpowiadających za bezpieczeństwo wynika, że rosyjska ingerencja przedwyborcza (dokonywana głównie w sferze cybernetycznej) miała na celu przede wszystkim prowokowanie i pogłębianie wewnętrznych konfliktów oraz podważanie zaufania Amerykanów do ich państwa, a zwłaszcza do bezstronności procedur wyborczych.

Rosyjskie reakcje sugerują, że Moskwa nie ma jasności co do dalszej polityki Trumpa, ale jego poprzednie deklaracje budzą jej nadzieje na rewizję polityki krytycznej wobec niej i strategiczny przetarg. Kreml wysłał zatem pozytywne sygnały o gotowości do dialogu i poprawy relacji, ale uważa, że zainicjować je musi administracja nowego prezydenta. Oczekuje przy tym oferty uwzględniającej jego żądania nie tylko względem Ukrainy, lecz także bezpieczeństwa europejskiego i innych sfer wzajemnych stosunków.